



Bamber to brzmi dumnie

Była połowa lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jedna z rozgłośni radiowych robiła uliczną sondę wśród poznaniaków, pytając o Bambrow. Starsza pani odparła z oburzeniem: *Tak brzydkich słów nie używam.*

Bo słowo „bamber” było przez lata synonimem nieokrzesanego chłopca, a okrzyk „ty bambrze” jednym z gorszych epitetów, jakim można było obrazić przeciwnika. Jakże niesłusznie – okazało się, gdy historię Bambrów zaczęto odkrywać na nowo. Dziś wielu poznaniaków powtarza, iż *Bamber to brzmi dumnie.* I nie jest to pusty slogan.

W 2019 roku mija 300 lat od czasu, gdy pierwsi osadnicy z odległego o ponad 600 km Bambergu przybyli do Poznania. Przybyli za chlebem, szukając lepszego życia. I tu je znaleźli, bo ówczesne władze miasta zaoferowały im bardzo dobre warunki do rozpoczęcia nowego życia. A oni odwdzięczyli się solidną pracą i przywiązaniem do nowej ojczyzny, którą z czasem uznali za własną, pamiętając jednak o swoich korzeniach.

Dziś wiedzę o nich popularyzuje Towarzystwo Bambrów Poznańskich, pielęgnując także bamberskie tradycje. Nie byłoby jednak ani Towarzystwa, ani Muzeum Bambrów Poznańskich, gdyby nie prof. Maria Paradowska. To dzięki niej Bambrzy zaistnieli w powszechnej poznańskiej świadomości, ale także odnaleźli swoją tożsamość i wrócili do życia publicznego w Poznaniu.

Mam nadzieję, że dzięki tej książce czytelnicy odnajdą bamberskie ślady w Poznaniu. Czasem dla nich samych mogą być one zaskoczeniem, gdy okaże się, że to miejsca doskonale im znane, choć często po prostu obojętnie mijane w zabieganej codzienności... Warto je zauważyć,



póki jeszcze są. Bo w radości świętowania Roku Bambrów Poznańskich, którym Rada Miasta Poznania ustanowiła rok 2019, umyka nam fakt, że bamberskie zabytki giną na naszych oczach. Zaczynając pracę nad tą książką, z listy zabytków opisanych przez prof. Marię Paradowską zaledwie 17 lat temu co chwilę skreślałam kolejne obiekty, których już nie ma... Czy da się ten proces zatrzymać?

Książka, którą bierzecie Państwo do ręki, nie jest klasycznym przewodnikiem. To raczej opowieść o tym, co w sferze duchowej i materialnej pozostało po osadnikach z Bambergu przybyłych do Poznania przed trzema wiekami i po kolejnych pokoleniach ich potomków wrastających w poznańską społeczność. Dziś nie bez powodu mówi się, że „co bamberskie, to poznańskie; co poznańskie, to bamberskie”. Obie tradycje bowiem przez wieki się przenikały, wzajemnie na siebie oddziaływały, a z czasem tworzyły nową jakość. Poznańską? Bamberską? Na pewno – tutejszą.

I jeszcze jeden bamberski ślad: Bamberg. Dla wielu miejsce niemal magiczne. Miał założycielski. Dlatego w mojej książce znalazł się także niewielki rozdział o mieście, w którym przed wiekami zaczęła się historia wielu poznańskich rodzin...

Anna Plenzler

*Dożynki prezydenckie w Spale, 3.09.1933 r. –
Bamberki przechodzą przed prezydentem
Ignacym Mościckim*